

Boczny Tor 314

Jak gdyby nic



Cokolwiek zrobisz

dla A.

Czy to, co się przydarza, przetrwa
dni tak podobne do siebie?

Poskładałem cię z nich wszystkich,
nie mówmy więc o wieku. Żaru żal?

Nie to, nie to — *Tylko obecność twoja,*
echo wiersza zza wczoraj. W sumie
to nie do przyjęcia, co z tobą robię
wszystkimi zmysłami. Warstwami
poukładane twoje, moje, twoje...

Poskładałem cię z nich wszystkich.

Poranny deszcz, popołudniowe
przejaśnienie, wieczorny wiersz,
radości dreszcz, że życie — nie wieczne.



Cokolwiek myślisz

A wieczorkiem potworkiem głód
nadrabia lekturę sekund do północy,
reszta nocy w nierównej interlinii snów.
Te sny...

Te sny nie mają wspólnego z poezją nic,
jak nic z poezją nie ma wspólnego, co chcę
powiedzieć, chciałbym. Zgubię cię, to pewne,
znikasz, znikamy w tłumaczeniu.
Słowa niewykorzystane: bliskość, bezpieczne
oddalenie. Uwodzenie tekstem.
Zapominam się, kim jestem.
To nic poezji nie ma i mieć nie chce.

Co chce
wyrywa się.



Oprawa

Miękka ze skrzydełkami.

Twarda. Broszurowa.

Tak różna potrafisz być.

Szukam w tobie podobieństw,


wybaczysz?

Dotykam cię przecież delikatnie
palcami, wzrokiem, myślą.

Zasypiamy razem,
podróżujemy.

Tego mi najbardziej brakuje.

_max zweit



„Tak mało wolno nam zrozumieć”

Anna Arno

ANNA ARNO, Kraków: Paul Celan, Ilana Schmueli, *Correspondance (1965–1970)*. Paris, Éditions du Seuil, 2006.

Tom korespondencji Paula Celana i Ilany Schmueli stanowi świadectwo niezwykle: pamiętkę spotkania, zapis trudnej i intymnej bliskości, ale także walki o przetrwanie, o życie. Walki zakończonej tragicznie; w kwietniu 1970 roku korespondencja się urywa, Celan popełnia samobójstwo, rzucając się do Sekwany. Staranne francuskie wydanie opatrzone wyczerpującymi przypisami uzupełnia oryginalną niemiecką edycję o trzy dodatkowe listy.

Paul Celan i Ilana Schmueli poznali się w dzieciństwie spędzonym w Czerniowcach. Podczas niemiecko-rumuńskiej okupacji oboje należeli do tego samego kręgu młodych żydowskich intelektualistów, dla których język niemiecki stanowił naturalną glebę. W 1944 roku Ilana Schmueli z rodziną ucieka do Izraela. Celan wyjeżdża na Zachód i osiedla się w Paryżu. Spotykają się przelotnie po ponad dwudziestu latach w Paryżu. Dopiero wizyta Celana w Izraelu w październiku 1969 roku stanowi początek silnej i intymnej więzi. Mieli widzieć się jeszcze tylko raz, w Paryżu w grudniu 1969 roku. Korespondencja oraz wiersze załączane przez Celana do listów pozostają zapisem eksplozywnej namiętności, a zarazem mocowania się, zapasów, gdzie gra toczy się o najwyższą stawkę.

Listy te pełne są aluzji, zakodowanych sygnałów, prywatnych komunikatów, których nie odcyfruje nawet najbardziej wnikliwy czytelnik, bo nie są przeznaczone dla jego oczu.



Najlepiej czytać je podobnie jak wiersze: najważniejsze są żarliwość, napięcie, najwyższy duchowy diapazon. Toczy się tu walka o uchronienie egzotycznej, niemożliwej miłości, o przezwycięzenie dystansu i obszarów wewnętrznego spustoszenia.

Przez te listy przebiega kilka przewodnich wątków sygnalizowanych przez słowa-klucze. Tuż po powrocie z Izraela Celan posyła Ilanie wiersze, ślady tajemnicy, która zrodziła się w Jerozolimie. „*Mandelnde, die du nur halbsprachst...*”, to wezwanie do kobiety nazwanej „migdalejącą” i mówi „tylko połowę”. Zamyka go hebrajskie słowo *hachnissini*, co można tłumaczyć: obejmij, przyjmij mnie. Zacerpnął je Celan od Chaima Bialika, z wiersza do dziś znanego w Izraelu także jako piosenka: „Weź mnie pod twoje skrzydła, bądź dla mnie matką i siostrą...”. Słowa innego wiersza, „*ich stand in dir*” („stałem w Tobie”), będą powracały w listach jak refren, erotyczny znak, ale także symbol więzi, nadziei, wytrwania.

Listy Ilany są dłuższe. To splątanie niepokojów i radości, a także lęku, że to, co najważniejsze, mogłoby pozostać niewypowiedziane. Ilana często powtarza: „wychyłam się, zwracam się ku Tobie” i jej listy, z coraz większym emocjonalnym ładunkiem, na skraju wytrzymałości, są próbą przywrócenia nadziei, zbudowania pomostu, wsparcia cierpiącego na depresję Celana. Ilana staje się matką i siostrą, która z oddalenia rozpościera opiekuńcze skrzydła. „Powiedz, że Jerozolima jest” — to prośba zawarta w jednym z wierszy.



Listy Celana, początkowo naznaczone wspomnieniem jerozolimskiego spotkania, są błyskawicą nowej, ale także na nowo odkrytej, wydobytej spod pokładów dzieciństwa, przedwiecznej miłości. Jej moc zdaje się stopniowo wygasać, Celan coraz częściej tłumaczy krótkie, nieomalże zdawkowe odpowiedzi osłabieniem spowodowanym lekarstwem, swoim złym samopoczuciem, ogólną niemożnością. Ilana wyczuwa przemianę: oto góruje rozpacz. Postrzega to jako swoją porażkę, choć Celan zapewnia ją, że się myli; jednocześnie potwierdza jednak jej diagnozę, wyznając: „Robi się późno w moim życiu, robi się późno, nazbyt wcześnie”.

Ta korespondencja wynikała z pragnienia, ale też z niecierpliwości na granicy szaleństwa, sprawiającej, że opieszałość poczty może być źródłem męki, zakończyła się tragedią. Jest jednak śladem spotkania dwojga ludzi, którzy wzajemnie się odnaleźli i odkryli, jak podkreśla sama Ilana Schmueli, „jednak i pomimo wszystko”. Miejmy nadzieję, że otrzymamy polski przekład tej smutnej i pięknej książki, z której tak mało wolno nam zrozumieć.

Anna Arno Zeszyty Literackie nr 107, s. 193-194

„Punktem wyjścia tej książki jest teza o nieprzekładalności literatury — nieprzekładalności, która, paradoksalnie, zostaje uznana za rację bytu przekładu.

Zwierzając się ze swojej niewiary w możliwość przekładu, myślę tu oczywiście nie o przekładzie w ogóle, ale o przekładzie literackim, bo jest on pojęciem wewnątrznie sprzecznym: chodzi w nim, mówiąc najprościej, o to, by powiedzieć to samo, ale w innym języku, czyli inaczej. To samo, ale inaczej. Tymczasem w literaturze (przede wszystkim w literaturze) to, jak się mówi, jest tym, co się mówi. Kiedy się mówi inaczej, mówi się co innego”¹.

¹ [opis wydawcy] **Jerzy Jarniewicz**, *Tłumacz między innymi. Szkice o przekładach, językach i literaturze*, Ossolineum, Wrocław 2018.

C Y T A T N I K

„Jak [...] zgodzić się z deklaracją Frosta, że poezją jest to, co przepada w tłumaczeniu? W złym tłumaczeniu przepada wszystko, również proza. Zostają z niej suche wióry, fabuła, która da się streścić w trzech zdaniach, postaci, które można scharakteryzować w nocie na skrzydełku, problemy, o których równie dobrze można przeczytać w gazecie albo w rozprawie naukowej. W dobrym tłumaczeniu proza rozkwita i ujawnia, jak bardzo jest poetycka”².

² **Małgorzata Łukasiewicz**, *Pięć razy o przekładzie*, Karakter, Instytut Kultury Miejskiej, Kraków–Gdańsk 2018, s. 132.

